

Skąd Służba Celna ma dane hazardzistów?

17 listopada 2014

Służba Celna namierzyła tysiące osób, które grały w internecie w gry hazardowe. Wydaje się to nie lada osiągnięciem, ale posłowie zadali ciekawe pytanie – skąd wzięto dane tych ludzi?

Rząd znów zaczyna interesować się hazardem w internecie. Słyszeliśmy o walce z promowaniem hazardu, ale niedawno internet obiegła informacja o działaniach przeciwko graczom. 22 października tego roku Jacek Kapica, wiceminister finansów, powiedział w Sejmie:

– Istotny jest fakt, aby Komisja wiedziała, że prokuratura przekazała w ramach współpracy z urzędem celnym zebraną przez policję dokumentację wskazującą na istnienie podejrzenia uczestnictwa osób na terytorium RP w zagranicznych grach hazardowych urządzanych w sieci internetowej, organizowanych przez zagraniczne firmy, z pominięciem przepisów polskiego prawa. Ujawnionych zostało 24 636 graczy, którzy brali udział w takich grach, w tym 17 700, którzy uzyskali wygraną na łączną kwotę 27 mln zł. Do chwili obecnej wszczęto 1072 postępowania karno-skarbowe. Mówię o tym, bo jest to istotne, gdyż często obywatele Polski uczestniczą w takich grach, mając świadomość, że są one nielegalne. Myślą oni, że narzędzia kontroli państwa ich nie dosięgną. Niewątpliwie sytuacja jest taka, że organy kontrolne z imienia i nazwiska zidentyfikowały 17 700 graczy, którzy uzyskali wygrane.

Statystyki robią wrażenie, ale niekoniecznie dobre. Te wszystkie postępowania będą wymagały jakichś kosztów po stronie społeczeństwa. Służba Celna oczywiście będzie miała co robić, ale czy z perspektywy podatnika naprawdę zostaną osiągnięte korzyści?

Te pytania zadali wczoraj posłowie Artur Dębski i Artur

Górczyński na konferencji prasowej w Sejmie. Poza tym posłowie zadali sobie jeszcze jedno, całkiem dobre pytanie. Skąd Służba Celna wiedziała, kto gra?

– Bardziej zainteresowała mnie kwestia tego, skąd służby celne uzyskały dane osobowe tych osób, bo to, że potem jest wejście na konto (...) i sprawdzenie kont graczy, czy te przelewy z nielegalnych źródeł były dokonywane, czy nie, to jest jakby inna kwestia. Natomiast pytanie, skąd wiadzano, czyje konta sprawdzać – pytał poseł Artur Górczyński.

Górczyński twierdzi, że rozmawiał o tym z dwoma niezależnymi prawnikami, którzy są „na 90%” pewni, że najprawdopodobniej ministerstwo lub Służba Celna mogły złamać prawo – bankowe, telekomunikacyjne albo Ustawę o ochronie danych. Posłowie żądają dokładniejszych wyjaśnień i skierowali do wiceministra Kapicy pismo z 20 szczegółowymi pytaniami.

Posłowie zasugerowali też, że należałoby rozważyć zmianę ustawy hazardowej.

– Czy warto udawać i szaleć (...) łapać płotki, które wygrały w zakładach bukmacherskich czy przy stole pokerowym, chociażby wirtualnym, czy nie lepiej po prostu zmienić tak ustawę hazardową (...) aby można było spokojnie generować zyski, nie straty, tym razem do budżetu państwa? – pytał retorycznie Górczyński, a Dębski dodawał, że ludzie grają w pokera i będą grać. Posłowie zwrócili też uwagę na utracone wpływy do budżetu (ich zdaniem wynoszące ok. 5,5 mld zł).

Trzeba przyznać, że nawet bez poruszania kwestii ścigania graczy, ustawa hazardowa wydaje się kłopotliwa. Dowodem niech będzie historia serwisu AntyApps, który mógł być zablokowany z powodu recenzji aplikacji. Pouczająca może być również historia mężczyzny, który dostał niemałą karę za fotografowanie się z ruletką.

Co chyba najgorsze, walka z hazardem znów staje się pretekstem, aby wracać do idei rządowej czarnej listy stron.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)